

Materiały

ZABYTEK WCZESNOGOTYCKIEGO BUDOWNICTWA W POZNANIU

Wstęp

Praca niniejsza poświęcona jest omówieniu najnowszych odkryć architektonicznych w kościele dominikańskim w Poznaniu. Odkrycia te są wynikiem badań, które, jakkolwiek ciągle jeszcze niedostateczne, dały spory materiał zabytkowy. Opierając się na nim podjąć można próbę rekonstrukcji pierwotnej postaci kościoła, co by stanowiło poważny wkład do naszej wiedzy o średniowiecznej architekturze Poznania. Aby ważność poruszanych zagadnień należycie ocenić, trzeba podkreślić, że do niedawna jeszcze nie mówiło się o udziale Poznania w rozwoju gotyku w Polsce, a o poznańskim budownictwie wczesnogotyckim nie miano ani pojęcia, ani się nim nie interesowano. Kiedy np. przed trzydziestu laty odkryty został monumentalny portal wczesnogotycki w kościele dominikańskim, kilka krótkich artykułów prasowych było jedynym bodaj echem tego odkrycia. Tę obojętność tłumaczy zresztą fakt, że interesujące nas zabytki bądź się nie zachowały, bądź też uległy poważnym, często wielokrotnym przebudowom i rozbudowom.

Dopiero obecnie, zwłaszcza dzięki ujawnionym przez zniszczenia wojenne gotyckim murem katedry, zaczyna wyraźniej zarysowywać się rozwój architektury gotyckiej w Poznaniu. Przy tym się okazuje, że rozwój ten zasługuje na baczną uwagę ze względu na rolę, jaką środowisko poznańskie odegrać mogło w procesie przejścia i przyswojenia form gotyckiej architektury na ziemiach polskich.

Rozważania niniejsze należy zacieśnić do okresu około połowy XIII w., ponieważ w tym czasie zbudowany został interesujący nas kościół dominikański. Zanim jednak zajmujemy się tym zabytkiem, należy pokrótce zaznajomić się z innymi współcześnie budowanymi lub istniejącymi już budowlami sakralnymi w Poznaniu.

Najstarszą z nich jest joannicki kościół św. Jana. Jest to jednonawowy romański zabytek z przełomu XII/XIII w. (klasztór fundowany był w 1187 r.)¹. Szczególnie interesuje nas tutaj użyta do budowy kościoła cegła. Nowy ten w owym czasie materiał budowlany, mający ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju budownictwa, zwłaszcza na terenach niżowych, pozbawionych kamienia, pojawił się w początkach XIII stulecia na Pomorzu Zachodnim i na Dolnym Śląsku. Poznański kościół św. Jana jest więc niewątpliwie jedną z najwcześniejszych budowli ceglanych w Polsce. Prezbiterium tego kościoła posiada jednoprzęsłowe sklepienie krzyżowo-żebrowe na rzucie kwadratu, słusznie datowane na połowę XIII w.² Sklepienie to, nieco kopulaste, o słabo występujących żebrach, posiada liczne analogie w małych, wczesnogotyckich kościołach na terenie Meklemburgii. Jego pojawienie się w Poznaniu w połowie XIII w. jest zrozumiałe na tle ruchu budowlanego, rozwijającego się w Poznaniu w połowie tego stulecia.

W okresie tym obok budowy kościoła Dominikanów, o którym mowa będzie niżej, podjęte zostały poważniejsze prace przy katedrze poznańskiej. Informuje o tym współczesny kronikarz Baszko³ podając, że biskup Bogufał II (1242—53) w drugim

¹ Kodeks dypl. Wielkopolski, Poznań 1877, t. I, s. 34, nr 29

² K o h t e J., Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Berlin 1896, t. III, s. 5

roku swego episkopatu rozebrał porysowany chór kościoła do fundamentów, po czym wznosił nowe prezbiterium. Jego poświęcenia dokonać miał w 1262 r. Bogułał III⁴. Dwudziestoletni okres trwania przebudowy, gdyby ta opóźniała się nawet z różnych przyczyn, nie mógł obejmować tylko restauracji nadwątlnych murów romańskiego chóru. Z drugiej strony trudno przypuszczać, aby nowe prezbiterium mogło być wzniesione w konserwatywnej formie romańskiej, jeżeli współcześnie trwała budowa gotyckiego już kościoła Dominikanów, a budowniczowie obu kościołów mogli być częściowo ci sami lub z tego samego środowiska. Stąd wynika, że wzniesiony chór katedry musiał posiadać charakter wczesnogotycki. Zdają się za tym przemawiać również wendyjskie wątki wiązania muru, występujące w niższych partiach ścian prezbiterium. Niestety gruntowna przebudowa chóru w XV w. utrudnia rozeznanie jego wczesnogotyckiej postaci i nakazuje dużą ostrożność w formułowaniu wniosków. Wydaje się jednak prawdopodobne, że trójboczne zamknięcie prezbiterium wraz z obejściem jest założeniem XIII stulecia. Stwierdzenie prawdziwości tego przypuszczenia świadczyłoby w każdym razie o pierwszorzędnym znaczeniu środowiska poznańskiego dla rozwoju gotyckiej architektury w Polsce.

Już to, co powiedziano wyżej, zdaje się wskazywać na poważną pozycję Poznania w historii polskiego budownictwa. Należy z kolei przejść do interesującego nas tutaj najbardziej kościoła Dominikanów.

Powstanie tego kościoła wiąże się ściśle z doniosłym faktem lokowania nowego miasta na lewym brzegu Warty w 1253 r. Fundacja klasztoru Dominikanów, który znalazł się w obrębie powstającego miasta, jak i sama lokacja są dziełem przedsięwzięcia księcia Przemysława I, któremu zależeć musiało na szybkim rozwoju jego stolicy. Toteż okres panowania Przemysława był dla Poznania pomyślny, czego widocznym dowodem jest przede wszystkim wspomniana lokacja nowego miasta. Nie może też dziwić ożywiony ruch budowlany, który zaznacza się w ówczesnym Poznaniu.

Historia zabytku

Według Długosza⁵, biskup poznański Paweł w 1231 r. sprowadził do Poznania dominikanów i osadził ich na Śródce, w pobliżu kościoła św. Małgorzaty. W tym zapewne kościele spełniali oni obowiązki kaznodziejskie, zanim Przemysław I nie przeniósł ich na lewy brzeg Warty. Książe ten, jak głosi dokument⁶, w r. 1244 darował dominikanom plac na budowę klasztoru i przyległy doń kościół parafialny św. Gotarda. Zapewne wkrótce po tej dacie przystąpili dominikanie do budowy swego nowego kościoła (kościół św. Gotarda potem już w aktach się nie pojawia, a miejsce, w którym stał, nie jest znane; przypuszczać należy, że stał w bezpośrednim sąsiedztwie nowego kościoła lub nawet na jego terenie; w tym wypadku musiałby ulec rozbiórce przed ukończeniem nowej budowli). Już w r. 1253 legat Hugo nadaje odwiedzającym poznański kościół Dominikanów odpust za nawiedzenie go w dniu i oktawie Piotra Męczennika (dominikanina)⁷. Na uwagę zasługuje fakt, że tenże legat dla dominikańskich kościołów we Wrocławiu i Jabłonie daje odpust wspierającym budowę tych kościołów. W Poznaniu natomiast jest mowa tylko o odwiedzeniu kościoła: jego budowa była więc albo już ukończona, albo jeszcze nie zaczęta; w tym ostatnim wypadku użytkowano by kościół św. Gotarda. Jednak dzięki doku-

³ Monumenta Poloniae Historica, Lwów 1872, t. II, s. 570

⁴ tamże, t. III, s. 34

⁵ Joannis Długosii... Historiae Polonicae libri XII, Cracoviae 1873, t. II, s. 237.

⁶ Kod. dypl. Wkp., t. I, s. 205, nr 243.

⁷ tamże, s. 283, nr 317

mentowi z r. 1258⁸ wiadomo, że nowo zbudowany kościół musiał być już w r. 1253 ukończony, w tymże bowiem 1258 r. papież Aleksander IV nadał odpust odwiedzającym kościół „... który, jak wiadomo, został wzniesiony ku uczczeniu błog. Dominika Wyznawcy...”. Ta cenna wzmianka pozwala twierdzić, że kościół, o którym mówi się w 1258 r., że „został zbudowany”, ukończony był już w roku 1253. Ostatecznie więc budowa kościoła zamyka się w latach 1244—1253, co nie jest okresem zbyt krótkim (kościół dominikanów w Strassburgu zbudowano w przeciągu 6 lat!)⁹.

Następne stulecia nie zmieniły postaci kościoła; nie mógł mu również zaszkodzić pożar klasztoru w 1464 r.¹⁰, ponieważ oględziny murów nie wykazały przebudowy w tym czasie. Drobne zapisy na budowę, zachowane w aktach radzieckich pod r. 1456 i 1479, dotyczyć mogą małych napraw lub prac w klasztorze. Na początku XVI w. zbudowali dominikanie kaplicę Różańcową (wedł. Łukaszewicza¹¹, który twierdzi, że nabyli oni wtedy cegielnię za miastem, i mylnie sądzi, że dla przebudowy chóru kościoła). W ciągu XVII w. przebudowom ulegał klasztor; w r. 1622, jak głosi napis na tablicy w krużganku, zbudowano kaplicę św. Jacka (na piętrze, od północy prezbiterium), a po najeździe szwedzkim odrestaurowano cały klasztor¹². Sam jednak kościół nie został jeszcze przebudowany, albowiem w 1696 r. wyraził się o nim bawiący w Poznaniu Fra Alessandro Bichi: „La chiesa parrocchiale e assai grande, ma all'antica, come anco la chiesa delli Domenicani”¹³. Opinia ta świadczy, że kościół nie mógł być w tamtych czasach przebudowywany, nie wywierałby bowiem wrażenia starego. Dopiero katastrofa wywołała jego pierwszą zasadniczą przebudowę.

W 1698 r.¹⁴, w czasie groźnego wylewu Warty, woda zalawszy wnętrze kościoła podmyła fundamenty filarów, które runęły, pociągając wsparte na nich sklepienie. Wkrótce jednak przystąpiono do odbudowy. Pracę powierzono w 1700 r. Janowi Catenaciemu¹⁵. Jego dziełem jest całkowicie przebudowane wnętrze korpusu z przyściennymi filarami. Odbudowę zakończono ok. 1724 skonstruowaniem nowych dachów przez cieślę Nimandta¹⁶. W trakcie odbudowy Catenaciego kościół zaopatrzone w wieżę, przystawioną do północno-zachodniego narożnika nawy.

Nowemu zniszczeniu uległ kościół w 1803 r. Pożar strawił dachy i wyposażenie wnętrza kościoła, po czym silny wicher zburzył nadwątlone ogniem wschodni i tęczy, co pociągnęło zniszczenie sklepienia w prezbiterium¹⁷. Odbudowa, podjęta po tych zniszczeniach, zmieniła i oszpeciła zabytek: od zachodu dobudowano wielką kruchtę, nadbudowano o 1,5 m ściany nawy, zburzono i nadmurowano na nowo górne partie ścian prezbiterium, aż do łuków okiennych; prezbiterium otrzymało dach wspólny z kaplicą św. Jacka. Równocześnie w miejsce starych zburzonych sklepień prezbiterium otrzymało jego drewnianą imitację. Przerobiono również szczyt zachodni kościoła, a wieża została pokryta tymczasowym dachem czterospadowym.

⁸ tamże, s. 329, nr 370

⁹ Scheerer F., Kirchen und Klöster der Franziskaner und Dominikaner in Thüringen, Jena 1910, s. 39 i n.

¹⁰ Warschauer A., Die Chronik der Stadtschreiber von Posen, Posen 1888, s. 84

¹¹ Łukaszewicz J., Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania, Poznań 1838, t. II, s. 136

¹² tamże, s. 137

¹³ Ehrenberg H., Urkunden und Aktenstücke, Leipzig 1892, s. 552.

¹⁴ Łukaszewicz, op. cit., s. 137

¹⁵ Państw. Archiwum w Poznaniu, Akta Poznań-Dominikanie Dis. IX 5, rpis

¹⁶ tamże, Dis. IX 6, rpis

¹⁷ Łukaszewicz J., Klasztor Dominikański w Poznaniu, Przyjaciół Ludu, r. II, Leszno 1835, s. 380 i nn., 390 i n.

W ciągu XIX w. kościół nie ulegał dalszym przebudowom. Po kasacie klasztoru zburzone zostały dwa skrzydła jego zabudowań. W pierwszych latach bież. stulecia kaplica Różańcowa otrzymała wystrój neogotycki.

Ponownej restauracji kościoła dokonano pod nadzorem ówczesnego konserwatora wojew. w latach 1922—23. Odkryty wówczas zachodni portal wczesnogotycki został — z uwagi na jego poziom o 1 m niższy od obecnego — rozebrany i po wymienieniu większości cegieł na nowo skonstruowany na poziomie o pół metra wyższym od pierwotnego. Niepotrzebnie poszerzono wówczas łuk tęczowy kościoła. W czasie prac restauratorskich w prezbiterium, którego ściany rozczłonkowano pilastrami, odkryte zostały dwie wnęki, określone przez Pajzderskiego¹⁸ jako późnogotyckie (zapewne niesłusznie, bo mogły być one raczej wczesne, a Pajzderski ulegał chyba tutaj sugestiom Łukaszewicza o przebudowie chóru w pocz. XVI w.). Wnęki te zostały zresztą — nie wiadomo dlaczego — pieczołowicie zamurowane. Nieznaczne zniszczenia ostatniej wojny nie zmieniły już wyglądu kościoła w jego ostatniej wersji sprzed lat trzydziestu.

Opis

Kościół Dominikanów w Poznaniu składa się z dwóch członów: wydłużonego korpusu i takiegoż chóru zwróconego ku wschodowi. Od północy przylegają do prezbiterium i wschodniej partii korpusu zachowane części klasztoru z dwoma skrzydłami krużganków i kaplicą Różańcowa. Wnętrze nawy kościoła zorganizowane jest przy pomocy czterech par filarów przyściennych, łączonych na osi podłużnej i poprzecznej gurtami, na których opiera się sklepienie. Boczne przestrzenie międzyfilarowe posiadają sklepienia kolebkowe (poprzeczne do osi kościoła), środkowa nawa — sklepienia kopułowe. W ten sposób powstają cztery przęsła o kwadratowych polach środkowych (pierwsze od zachodu przęsło posiada rzut prostokątny, dzięki skróceniu odległości filarów od ściany zachodniej). Czwarta, wschodnia para filarów wstawiona jest w narożniki nawy. Duże okna korpusu i wąskie, parami rozmieszczone okna prezbiterium zamknięte są od góry łukami segmentowymi. Wydłużone prezbiterium, o prostopadłej ścianie wschodniej, nakryte jest drewnianą imitacją kolebkowego sklepienia.

Mimo późniejszych przebudów łatwo czytelne są zachowane elementy pierwotnej budowli z lat 1244—1253. Zwracają przede wszystkim uwagę mury obwodowe kościoła. Tworzą one w rzucie dwa wydłużone prostokąty korpusu i chóru o wewnętrznych wymiarach 35,5×13,5 m (korpus) i 21,5×8 m (prezbiterium). Łączna długość kościoła wynosi ok. 58 m, wysokość do głównego gzymsu — ok. 16 m. Mury kościoła wzniesione są z cegły o niejednakowych wymiarach, wynoszących przeciętnie 24—26×11—12×8—9 cm. W budowie użyto wiązania wendyjskiego (- - -), które widoczne jest we wszystkich miejscach, gdzie wążek muru wyziera spod opadłych tynków, jak i w partiach nietynkowanych na strychu kościoła. Fugowanie w tych partiach uderza staramością; stanowi jedną płaszczyznę wraz z licem cegieł. Trudno dokładnie orzec, jaki procent murów niszczał w ciągu wieków. Pewną jest rzeczą, że nie zachowały się pierwotne górne partie ścian prezbiterium, o czym wiadomo z omówionych wyżej przekazów historycznych. Uległy również zniszczeniu części murów korpusu przy wybiciu okien barokowych i później dodanych przejść. Również i ściany korpusu — jak wspomniano w poprzednim rozdziale — otrzymały w nowszych czasach półtorametrową nadbudowę. Spośród szczytów zachowała się dość duża dolna część szczytu tęczowego (grub. 80 cm), pozwalająca ustalić pierwotne nachylenie

¹⁸ Pajzderski N., Odnowienie kościoła Dominikańskiego w Poznaniu, Kurier Poznański nr 267, 1923 r.

dachu, wynoszące ok. 60° (obecny dach nachylony jest pod kątem ok. 50°). Szczyt zachodni kościoła zachował się tylko w niewielkim fragmencie dolnej partii (do fragmentu tego jeszcze wróć). Grubość murów kościoła wynosi ok. 1,15 m, w fasadzie zachodniej — 1,30 m, po czym zwęża się wewnętrznym uskokiem w szczycie do 1 m.

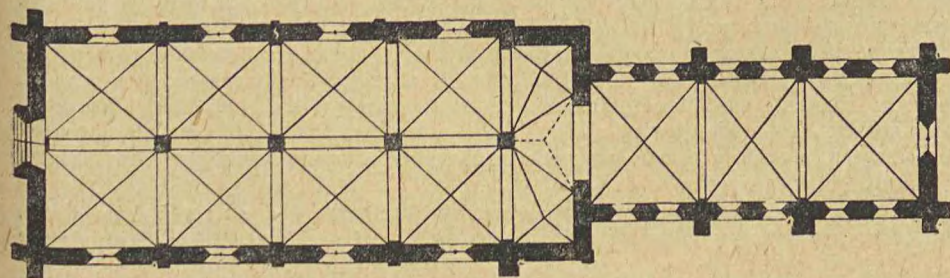
Do pierwotnej budowli należą wszystkie szkarpy i lizeny opinające kościół. Narożniki ściany zachodniej korpusu i wschodniej prezbiterium wzmocnione są parami szkarp umieszczonych na osi ścian. Ściany podłużne nawy rozczłonkowane są lizenami; po stronie północnej między wieżą i kaplicą widoczne są dwie z nich. Wolna od przybudówek strona południowa posiada trzy lizeny. W miejscu czwartej (licząc ku wschodowi) znajduje się duża szkarpa. Wreszcie ostatnia lizena (brak jej odpowiednika po stronie północnej) ujmuje z dwóch stron południowo-wschodni narożnik nawy. W nieregularnych odstępach rozmieszczone lizeny nie odpowiadają obecnemu podziałowi okien, tak iż np. pierwsza od zachodu para lizen jest częściowo wyburzona przez późniejszy otwór okienny. Nieregularne odstępy między lizenami wyznaczają rozpiętość pierwotnych przęseł korpusu, których było pięć. Pierwsze, poczynając od zachodu, ma największą rozpiętość — 7,60 m, następnie mierzą: 6,80, 6,95 i 6,55 m. Dzieli je lizeny szerokości ok. 90 cm, występujące z lica muru o 25 cm. Po stronie północnej szerokość lizen wynosi 60—65 cm, przy czym trzecia lizena od zachodu jest przesunięta ok. 0,70 m w kierunku zachodnim. Za czwartym przęsłem 0,5-metrowy uskok ściany północnej zwęża szerokość korpusu do 13 m. Uskokowi temu odpowiada po stronie południowej wspomniana już gruba szkarpa szer. 1,35 m. Ostatnie, piąte przęsło jest znacznie skrócone i osiąga wewnątrz tylko 4 m rozpiętości. Według zachowanych szkarp przeszła w chórze były również nieregularne. Rozpiętość, licząc od zachodu, pierwszego przeszła wynosi 6,80 m przy szerokości szkarpy 1 m. Następne przeszło mierzy 5,40 m. Od ostatniego przeszła, rozpiętości 7 m, dzieli je szkarpa szerokości 1,50 m. Narożne przypory wschodniej ściany chóru zwężają się silnie powyżej uskoku ku górze. Ta jednak ich partia pochodzi z przebudowy w XIX w. Szkarpy po stronie północnej chóru zachowały się tylko w przyziemiu. Wszystkie przypory kościoła są proste, pozbawione uskoków. Jedynie niektóre w dolnej swej partii rozszerzają się ku dołowi.

Okna pierwotnej budowli zachowały się w północnej ścianie korpusu, w trzecim i czwartym, od zachodu licząc, przęsle (mam teraz na myśli przeszła pierwotne). Piąte, krótkie przeszło nie posiadało w ogóle okien. Wspomniane otwory okienne widoczne są po stronie zewnętrznej kościoła, powyżej sklepienia kaplicy Różańcowej; w czwartym przęsle w całości, w trzecim częściowo tylko, przecina je bowiem przylegająca w tym miejscu ściana zachodnia kaplicy. Okno, szerokości wnęki 2,50 m (światło jego wynosi 1,40 m), zamknięte jest ostrołukiem. Jego profil składa się z uskoku na 1/2 cegły, po czym przechodzi w ukośny gładki glif szerokości 30 cm. Następuje właściwe obramowanie przęsłwitu, składające się z dużych, formowanych odcinków terakotowych. Jego profil stanowi sztabka zaokrąglona, przechodząca głębokim, kolistym drążonym uskokiem w gładkie lico, prostopadłe do płaszczyzny okna, po czym znowu następuje małe załamanie, rozszerzające już wnękę ku wnętrzu kościoła — w tym miejscu musiały być niegdyś osadzone oprawy szyb. Dalsze badanie profilu okna od strony wnętrza kościoła jest w tej chwili niemożliwe. Na ościeżu okna w partii ostrołuku zachowały się ślady tynku i widoczny jest brak fugowania. Oznacza to, że pierwotnie odcinki ościeży sklepiające okno były tynkowane.

Na wys. 70 cm od klucza wnęki okiennej mur cofa się biegnącym wzdłuż ściany uskokiem na jedną grubość cegły. Sprawia to wrażenie, jak gdyby usunięto stąd pas cegieł, nałożonych kiedyś płasko i nie wiążących się z rdzeniem muru. Na tej samej wysokości, na wschodnim krańcu północnej ściany korpusu napotkać można kilka fragmentów tej usuniętej partii. Są to cztery płyty terakotowe, z tych jedna



1. Kościół dominikański w Poznaniu. Widok od zachodu



0 1 5 10 20 30 m

2. Próba rekonstrukcji rzutu kościoła

tylko zachowana w całości, o wymiarach 22×27 cm. Ich lico zdobią plastyczne wałki, guzy i trójlistne lilie heraldyczne. Motywy te składały się na fryz z przecinających się arkadek ostrołukowych, dołem zakończonych owymi liliami. Innego rodzaju motyw dekoracyjny znajduje się na fasadzie zachodniej, którego fragment, pozbawiony tynku, oglądać można ze strychu nad kruchtą. Zachował się tutaj biegnący u podstawy pierwotnego szczytu zachodniego pas muru wiązany na wzór ości rybich, zw. *opus spiccatum*. Zawarte w 80-centymetrowym pasie cztery rzędy cegieł zestawione są w ten sposób, że za każdym razem zmienia się prostopadle kierunek fugi, przy czym cegły ustawione są ukośnie do pionu.

Najpoważniejszym zabytkiem kościoła jest jego portal zachodni. Mieści się on pośrodku fasady w występującym u dołu grubym murze. Jego wysokość maksymalna wynosi 4,6 m. Zbudowany jest z cegły; kamienne są jedynie bazy i kapitele kolumnienek. Ościeża portalu zwężają się ku wnętrzu trzema węgarami z wstawionymi w narożniki spiralnie żłobionymi kolumnienkami. Na ich kielichowatych kapitelach spoczywa gzyms. Nad nim wznoszą się trzy archiwolty o rozwartym ostrołuku.

Również wewnątrz kościoła zawiera zabytki pierwotnej jego architektury. Wewnątrz wypełnionego gruzem południowo-wschodniego filaru nawy, w narożniku kościoła znajduje się resztkę sklepienia wspartego na jednym żebrze. Ceglane żebro posiada tkwiący w sklepieniu rdzeń w formie klina rozszerzającego się ku górze. U dołu zakończone jest wałkiem uzbrojonym w występujący grzebień. Wałek z klinem łączy się z występującą na boki sztabką, na której opierają się grube na 0,5 cegły wysklepki. Schodzą się one nie pod kątem prostym, lecz rozwartym. Było to więc sklepienie nie krzyżowe, lecz kopolaste, z wysoko wzniesionym kluczem. O tym samym informuje zachowany na południowej ścianie łuk przyścienny, należący do tejże resztki sklepienia. Pozostałe bowiem po zburzonych wysklepkach cegły tkwiące w ścianie wyrastają ukośnie ku górze, wyznaczając nieistniejącej połaci kopolaste wybrzuszenie. Sam łuk przyścienny posiada kształt lekko zarysowanego ostrołuku, rozpiętości 4 m (jest to piąte, krótkie przeszło korpusu). Jego wierzchołek znajduje się ok. 1/2 m niżej od wierzchołka sklepienia barokowego. Ponadto na strychu zachowały się resztki żagielka sklepienia na ścianie południowej, w czwartym od zachodu przęśle, po jego stronie zachodniej. Ślady sklepień widoczne są w drugim i pierwszym przęśle w ścianie południowej i po stronie północnej w pierwszym i piątym przęśle.

Ostatni zabytek stanowi odłam jednego z filarów zniszczonych w czasie powodzi 1698 r. Został on znaleziony jako porzucony w ziemi blok ceglany muru w miejscu, gdzie mógł znajdować się fundament jednego z filarów. Odłam ów tkwił w ziemi 30 cm poniżej posadzki, pośrodku kościoła, na osi pierwszej od zachodu pary lizen zewnętrznych. Z trzech stron zniszczony, zachował w całości lico jednej ze swych czterech ścian wraz z narożnymi profilami: stanowiły je dwie cegły o ściętych narożnikach, zestawione w ten sposób, że ukośne płaszczyzny powstałe przez ścięcie dzieliły mały uskok. Lico filaru fugowane było starannie, podobnie jak ściany kościoła. Wymiar cegieł wynosi: 27:13:9. Grubość filaru osiągała ok. 1,20 m.

Wykop, który odsłonił omówiony fragment filaru, nie ujawnił poszukiwanego fundamentu; już na głębokości 1,80 m kończyła się warstwa ziemi zmieszanej z gruzem, po czym ciągnęła się 30-centymetrowa warstwa czarnej ziemi, pod którą ukazał się biały piasek, naniesiony przez wody Warty. Rzecz prosta, dwie ostatnie warstwy pochodzą już z czasów poprzedzających budowę kościoła (do sprawy wykopu jeszcze powrócę).

Poza opisanymi zabytkami wymienia jeszcze Gumowski¹⁹ dwie cegły formowane, pochodzące ze zbiorów Muzeum Wlkp., gdzie przekazało je Pozn. TPN. Pochodzenie

¹⁹ Gumowski M., Kafle średniowieczne w Muzeum Wielkopolskim, Rocznik III Muz. Wkp., Poznań 1928, s. 127 i nn.

ich tradycyjnie raczej uważane jest za poznańskie, brak bliższych danych. Ponieważ posiadają one ornament z okresu przejściowego o bogatych motywach plecionki, liści i zwierząt, Gumowski nie bez racji przypuszcza, że pochodzą one z poznańskiego kościoła Dominikanów. Jednak nie tworzyły one obramowania okien (jak przypuszczał Gumowski), a również fryz arkadkowy posiada zupełnie inne motywy. W swoich poszukiwaniach nie znalazłem nawet ułamków podobnych cegieł, co jeżeli nie odrzuca zupełnie, to w każdym razie nie uprawnia do przypisywania kościołowi Dominikanów również i tych cegieł.

Analiza materiału zabytkowego i jego źródła

Dominikanie wytworzyli pewne przepisy budowlane, ograniczające się do zakazów, które jednak w pewnej mierze wpływały na formy stawianych budowli. Zakaz, wydany w 1228 r.²⁰, dotyczył nieprzekraczania wysokości 11,40 m, budowy sklepień poza miejscem nad ołtarzem, budowy szkarp poza chórem i (początkowo zwłaszcza) ograniczania dekoracji do minimum. Zakazy te były jednakże zwykle nieprzestrzegane lub respektowane tylko częściowo. I tak w poznańskim zabytku stwierdzamy znaczne przekroczenie maksymalnej wysokości (kościół miał prawie 16 m), przekroczenie zakazu budowy sklepień zbudowanych w całym kościele (co do sklepień Donin²¹ słusznie twierdzi, że zakazu przestrzegano tylko tam, gdzie istniały tradycje drewnianego stropu, np. we Włoszech). Natomiast, zgodnie z przepisami, korpus kościoła w Poznaniu posiada przeważnie tylko lizeny, które są zbyt słabe, aby rozbić wielkie płaszczyny ścian, działających wskutek tego surowością (motyw ascezy, ubóstwa — jedna z zasad zakonu kaznodziejskiego). Za to chór, zgodnie z przepisami, posiada wyłącznie szkarpy. Nie są one stopniowane, jak w pełnym gotyku z reguły, lecz proste: w tym znowu przejawia się surowość, i to nie tylko dominikańska, lecz również archaiczna, zrozumiała u nas w połowie XIII w. Proste zamknięcie chóru, a dalej zdwojone szkarpy na przedłużeniu ścian — to dalsze elementy wynikające z tych samych tendencji. Jeszcze jeden motyw tradycyjny, mający swe źródło w architekturze romańskiej — to zdwojenie okien w chórze, w ten sposób, że na jedno przeszło przypadają dwa bliźniacze, odpowiednio wąskie, wydłużone okna.

Zdecydowanie nowy, gotycki element stanowią okna korpusu. Nieco surowo działa tutaj jednak prostopadłe odsadzenie wnęki od lica muru, przechodzące z kolei w prosty, ukośny glif, który w partii sklepiącej pokryty był tynkiem. Cechy te są charakterystyczne dla wczesnego gotyku. Na naszych terenach spotykamy wspólnie niemal podobne wnęki w kościele w Ziębicach na Śląsku, a prostopadłe odsadzenie wnęki — w kapitułarzu dominikańskim w Krakowie. Okna poznańskie zamknięte są „klasycznym“ ostrołukiem opisanym na trójkącie równobocznym. Ich wielkość sprawiała, że stanowiły one dostatecznie silny element, rozwijający wielkie, słabo artykułowane lizenami powierzchnie ścian. Obramowanie wnętrza wnęki okiennej składa się — jak wspominałem — z długich odcinków terakotowych, przypominających (zwłaszcza dzięki finezyjnemu opracowaniu profilu) podobne detale wykonane w kamieniu. Szerokość prześwitu okna (1,40 m) każe przypuszczać, że dzieliła je laska o podobnym do obramowania, lecz dwustronnym profilu, zestawiona również z dużych odcinków terakotowych. Jest wielce prawdopodobne, że któreś z zamurowanych okien kryje w sobie jeszcze ową laskę.

Bryła kościoła posiadała mimo swej surowości pewne elementy o przeznaczeniu ściśle dekoracyjnym. Dowodzi tego zwłaszcza fryz terakotowy oraz portal kościoła. Fryz,

²⁰ Meersseman G., L'architecture dominicaine au XIII-e s., Archivum Fratrum Praedicatorum, Vol. XVI, Roma 1946, s. 147

²¹ Donin R. K., Die Bettelordenskirchen in Österreich, Baden bei Wien 1935, s. 20



3. Wczesnogotyckie okno w północnej ścianie korpusu (Fot. Zb. Czarnecki)



4. Fragmenty fryzu arkadowego na północnej ścianie korpusu
(Fot. Zbigniew Czarnecki)

którego resztki odnaleziono, identyczny jest z fryzem (starszym, z dwóch jego odmian na tym samym zabytku) kościoła Dominikanów we Wrocławiu, a także w Krakowie. We wszystkich tych kościołach używano tych samych matryc. Który z nich zastosował go po raz pierwszy — trudno orzec, gdyż daty kościołów we Wrocławiu i Krakowie nie zostały tak sprecyzowane jak w przypadku poznańskiego zabytku. Fryz ten jest odpowiednikiem arkadkowych fryzów romańskich, ale gdy tamte układane były po prostu z cegiełek, fryz poznański stanowi dekorację plastyczną na płytach, jest więc subtelniejszy, a formę posiada bogatszą. Swoisty rodzaj płaskiej rysunkowej dekoracji stanowi układ cegieł w tzw. szkielet rybi. Zdobiał on pierwotnie wielką płaszczynę szczytu zachodniego. W miejsce zwykłego, statycznego wiązania muru wprowadza on motyw zdecydowanie dynamiczny, polegający na zygzakowatej linii fugi. Ten rodzaj późnromańskiej dekoracji świadczy przede wszystkim o wysokim wycuciu możliwości, jakie nastęrcza użycie w budowie materiału ceglanego. Motyw „rybiego szkieletu“ był w pierwszej zwłaszcza połowie XIII w. szeroko zastosowany zwłaszcza do dekoracji szczytów na terenie Pomorza Zachodniego, Meklemburgii i Brandenburgii (kościół klasztorny w Bergen, Rugia; katedra w Roskilde, Dania; Verchen, Meklemburgia; kościół Dominikanów w Stralsund, Meklemburgia; Franciszkanów we Frankfurcie n/Odrą, katedra w Kamieniu). Jego obecność w Poznaniu świadczy o łączności Poznania z całym tym terenem budownictwa ceglanego.

Portal zachodni składa się z elementów pochodzących z tych samych matryc, których użyto przy budowie portalu sandomierskiego. Kompozycja portalu jest jeszcze romańska: wyraźny podział na trzy węgary i odpowiadające kolumnienkom między nie wstawione trzy archiwolty. Kapitele kolumnienek (kamienne) i gzyms nad nimi należą jeszcze do tradycji romańskich. Pewna barokowość, właściwa schyłkowi każdego „stylu“, przejawia się w kolumnienkach z formowanych cegieł w formie spiralnie skręconych wiązek wałeczków lub też spiralnych żłobień. Takie motywy jak: kuliste guzy umieszczone w wyżłobieniu archiwolty, czy plecionka na płytach otaczających zewnętrzną archiwoltę, mieszczą się całkowicie w zasobie form romańskich. Natomiast bezsprzecznie nowością jest występujący w archiwoltach ostrołuk (bardzo jeszcze rozwarty). Znowu nie można pominąć estetycznej wartości fugi, która znacznie ożywia całość; pod tym względem portal ceglany niewątpliwie góruje nad kamiennym. Trudno określić dokładniej rodowód „macierzystego“ dla naszego zabytku portalu kościoła Dominikanów w Sandomierzu. Słuszny wydaje się pogląd Łuszczkiewicza, który w kościele sandomierskim dopatruje się wpływów lombardzkich²². Nie ulega bowiem wątpliwości, że Lombardia jest źródłem zwłaszcza dekoracji architektonicznej w cegle.

Elementy wnętrza posiadają również wiele cech tradycji romańskiej. Kościół poznański posiadał wnętrze halowe. Układ ten dąży do zwierania przestrzeni w jedną całość. Tej tendencji przeciwstawia się kształt filarów podtrzymujących sklepienie. Ich kwadratowy rzut nadaje kierunkowy charakter płaszczyznom ścian filarów, co więcej: płaszczyzny te zamiast zwierzać dzielą przestrzeń na małe kompartymenty przeszęł. Jest to według Frankla²³ motyw właściwy architekturze romańskiej, a przeciwny gotyckiej. Tendencja ta była co prawda złagodzona wspomnianymi ścianami narożników filarów, które jednak nie były jeszcze dość silne, aby równoważyć działanie osiowych płaszczyzn ścian filarów. Tendencja do samodzielnego istnienia poszczególnych przeszęł objawiać się musiała jeszcze mocniej dzięki nieodzownym w tym wypadku szerokim gurtom sklepiennym, na których wspierało

²² Łuszczkiewicz W., Kościół św. Jakóba w Sandomierzu, Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki, Kraków 1884, t. II, s. 46

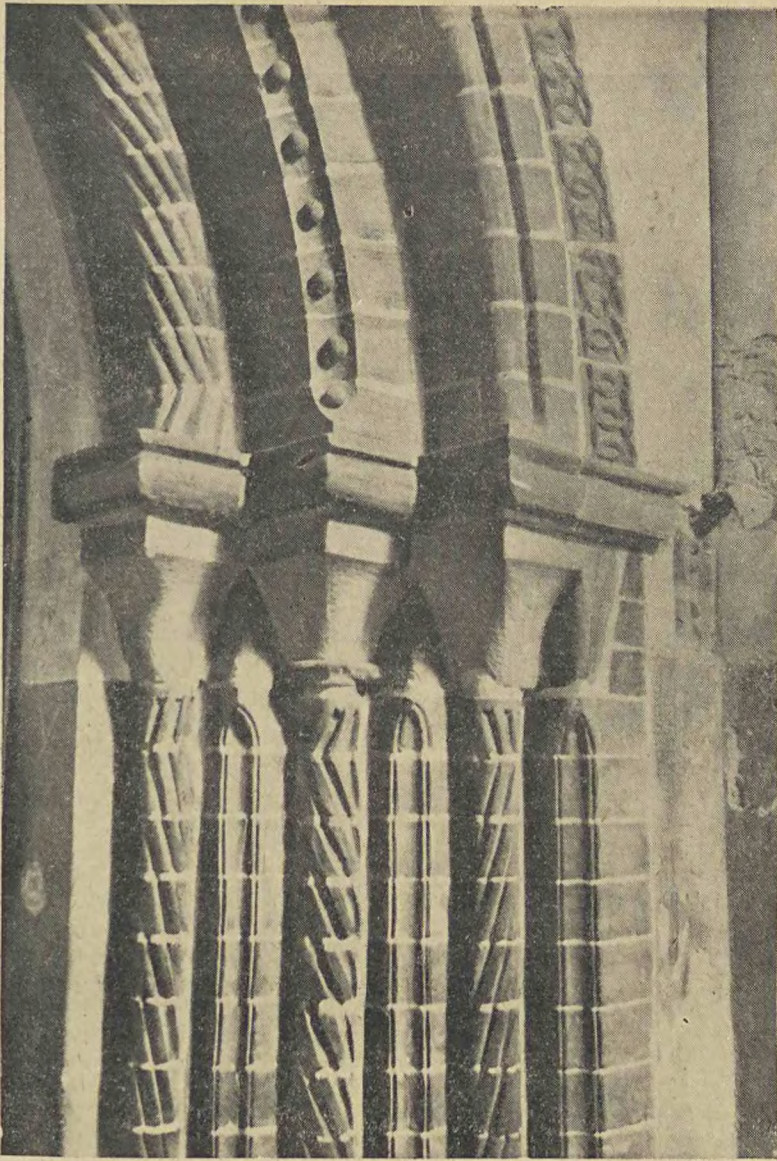
²³ Frankl P., Der Beginn der Gotik und das allgemeine Problem des Stilbeginnes, Festschrift Heinrich Wölfflin, München 1924, s. 107 i nn.

się sklepienie. Wszystko to nadawało wnętrzu charakter tradycyjny, któremu jedynie skutecznie przeciwstawiało się nowe (w monumentalnym wymiarze) założenie halowe, o którym mowa będzie niżej. Filary kwadratowe przywędrowały do Poznania zapewne z Westfalii, gdzie, choć niezbyt często, były w użyciu jeszcze w budowlach późnoromańskich. Terenem pośredniczącym mógł być obszar ceglanej architektury Niżu Bałtyckiego, ulegający silnej kolonizacji westfalskiej. Można to przyjąć, mimo że w tym czasie na próżno by było szukać na tym terenie budowli halowych z kwadratowymi filarami. Innym elementem, który Westfalia przejęła z zachodniej Francji i z kolei przekazała terenom nadbałtyckim, jest to sklepienie krzyżowo-żebrowe kopulaste, z wysoko wzniesionym kluczem. Występuje ono, choć nie w tak skrajnej, jak niejednokrotnie we Francji, Westfalii czy Meklemburgii, postaci również i w omawianym zabytku, jak to wykazałem wyżej. W tych warunkach wydaje się słuszne przyjąć dla filarów i sklepień źródło westfalskie za pośrednictwem Północy, skąd mogli pochodzić budowniczowie poznańskiego kościoła (ludzie świeccy), o czym zdaje się świadczyć również omawiana dekoracja szczytu zachodniego.

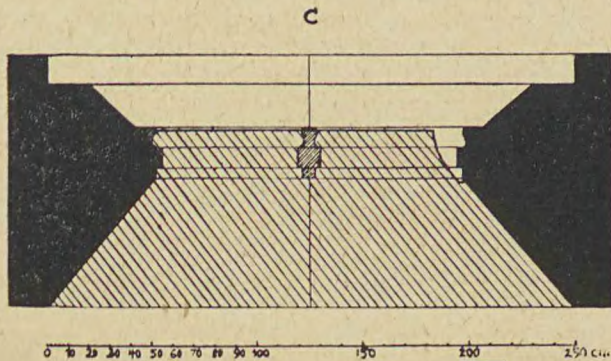
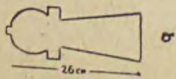
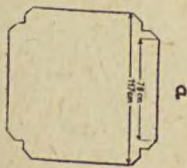
Zagadnienie rekonstrukcji pierwotnego założenia kościoła

Podstawę do rekonstruowania wnętrza kościoła stanowią proporcje korpusu oraz przetrwały fragmenty sklepień i filaru, wreszcie zewnętrzne szkarpy i lizeny.

Korpus przy swej szerokości, wynoszącej 13,5 m, nie mógł stanowić jednonawowej sali, bo nawet przy drewnianym stropie żaden kościół na naszych terenach nie osiągnął tak znacznej szerokości jednej nawy. Ślady zaś sklepień możliwość tę zupełnie odrzucają. Czy jednak sklepienie kościoła powstało już w połowie XIII wieku? Twierdząca odpowiedź na to pytanie posiada szereg poważnych dowodów. Ślady sklepień zgodne są z rozmieszczeniem przypór na zewnątrz kościoła. O przyporach wiadomo na pewno, że są współczesne z murami kościoła, konstrukcyjnie bowiem są z nimi związane. Nieregularność zaś rozmieszczenia przypór zupełnie wyklucza „przypadkową“ zbieżność z rozpiętością ewentualnie późniejszych sklepień. Tego samego dowodzi również znaleziony fragment filaru. Jego archaiczność wykazywana wyżej, oraz jego lico z fugowaniem identycznym z licem ścian — wskazują na współczesność filarów z resztą murów kościoła. Skoro zaś istniały podpory sklepień, to z pewnością istnieć musiały same sklepienia. Obecność zresztą filarów wyklucza również jednonawowy układ wnętrza. Możliwe było tu jedynie założenie halowe. Powstaje jednak problem, czy przy układzie halowym korpus składał się z trzech wąskich naw, czy też podzielony był na dwie tylko bliźniacze nawy rzędem filarów umieszczonych na osi kościoła. Przeciwno pierwszemu wariantowi przemawia zbyt mała szerokość korpusu (13,5 m) w stosunku do jego ponad 15-metrowej wysokości, dzięki czemu układ trójnawowy wydaje się bardzo mało prawdopodobny. Przeczą mu również skąpe ślady sklepień. Ślady te wskazują raczej na układ dwunawowy, co by znajdowało także uzasadnienie w proporcjach wnętrza. Dwunawowy jednak układ znajduje z kolei przeczący argument we wspomnianym już fakcie nieodnalezienia fundamentu jednego z filarów w miejscu, gdzie powinien był się znajdować przy założeniu dwunawowym. Wykop, w którym znaleziono odłam pierwotnego filaru, nie odsłonił jego fundamentu. Okazało się jednak, że w miejscu tym w latach ok. 1700 kopano ponad 1 m w głąb (odliczając kilkadziesiąt centymetrów narosłego w ciągu wieków terenu). Rzecz możliwa, że roboty te miały na celu usunięcie niepotrzebnego już fundamentu, z którego uzyskany materiał użyto choćby do założenia nowych, przyściennych filarów barokowych. Ponieważ niżej leżące warstwy w wykopie były nietknięte, a pochodzą z czasów



5. Fragment portalu zachodniego



poprzedzających powstanie kościoła, może tu budzić zastrzeżenia zbytnia płytkość fundamentu. Co prawda we wnętrzach halowych fundamenty filarów są zazwyczaj niezbyt głębokie, a możliwe jest również, że w omawianym przypadku były one zbyt słabe, co zdaje się potwierdzać zawalenie się filarów w czasie powodzi w 1698 r.

Z powyższych rozważań wynika, że dotychczasowe wyniki badań nie dają jeszcze wystarczających podstaw do rekonstrukcji wnętrza korpusu. Mimo to zgromadzone przesłanki przemawiają raczej za układem dwunawowym, który można przyjąć, na razie jako hipotezę.

Zastanówmy się jeszcze, czy istniały warunki historyczne, umożliwiające budowę dwunawowego kościoła w Poznaniu, w połowie XIII w.

Najstarszym znanym w Polsce zabytkiem dwunawowym jest kościół parafialny w Ziębicach na Dcłnym Śląsku, zbudowany ok. 1270 r.²⁴. Wcześniejszy od niego kościół Dominikanów w Poznaniu nie mógł więc w Polsce znaleźć wzorów układu dwunawowego. Również na sąsiednich terenach niemieckich dopiero pod koniec XIII stulecia pojawia się pewna liczba małych zresztą kościołów dwunawowych w Meklemburgii. Układ dwunawowy jest natomiast ulubionym założeniem właśnie dominikańskiego zakonu w jego macierzystym kraju — Francji. Dwunawowymi halami są przede wszystkim kościoły w dwóch wielkich ośrodkach dominikańskich: w Paryżu i w Tuluzie. Kościół paryski budowany w drugiej ćwierci XIII w. posiadał rzut dwunawowego refektarza, nie mając nawet wyodrębnionego chóru²⁵. Kościół w Tuluzie powstał po 1233 r.²⁶. Zabytki te mogły oddziaływać na ukształtowanie kościoła w Poznaniu, co umożliwiały zwłaszcza doroczne kapituły generalne zakonu, na których omawiano również sprawy budownictwa. Nie bez znaczenia mógł być fakt, że wybrany w 1246 r. prowincjał polskich dominikanów Mikołaj przed objęciem swego stanowiska studiował w Paryżu, siedzibie studium generalnego zakonu. Mógł więc i on być pośrednikiem wzorów parysko-tuluzzańskich, jeśli wziąć pod uwagę, że jego wybór nastąpił w początkach budowy poznańskiego kościoła. Warto przy tym dodać, że zabytek nasz nie byłby odosobnionym przykładem oddziaływania wzorów odległych francuskich kościołów konwentowych. Podobną bowiem rolę odegrały one w stosunku do dominikańskiego kościoła w Imbach w Austrii, zbudowanego po 1269 r. jako dwunawowa hala²⁷.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, dlaczego w budownictwie dominikańskim układ dwunawowy stał się zjawiskiem dość częstym. Przyczyna tego leży w kaznodziejskich zadaniach zakonu. Przewaga kazania nad mszą, zaznaczająca się u dominikanów, domagała się stworzenia takiego wnętrza, którego warunki odpowiadałyby głoszeniu i słuchaniu kazań. Zadanie to najlepiej spełniać mogło przestrzenne wnętrze halowe, zdolne pomieścić dużą liczbę słuchaczy, bez właściwego bazylice izolowania naw poszczególnych. Oczywiście dotyczy to nie tylko założenia dwunawowego. Jednak użycie dwunawowej hali, wprowadzającej w miejsce środkowej nawy rząd filarów, przesłaniających widok ołtarza, jest zrozumiałe przy wspomnianej już przewadze kazania nad mszą. Dla słuchania bowiem kazań widok ołtarza nie jest konieczny. Dlatego to właśnie w budownictwie dominikańskim dogodny jest układ dwunawowy.

O ile więc prawdziwe są przypuszczenia o pierwotnym dwunawowym założeniu kościoła poznańskiego, uważać go można za nader charakterystyczny przykład dominikańskiej architektury. W każdym zresztą wypadku kościół ten stanowi poważny

²⁴ Lutsch H., Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien, Breslau 1889, t. II, s. 93 i n.

²⁵ Viollet-le-Duc E., Dictionnaire raisonné de l'architecture française, Paris 1875, t. I, s. 298

²⁶ Meersseman, op. cit., s. 161

²⁷ Donin, op. cit., s. 155 i nn.

etap w procesie przenoszenia form gotyckich na nasze ziemie. I jeżeli nawet jego problematyczny układ dwunawowy nie znalazł szerszej kontynuacji w architekturze polskiej — bo i przeważająca rola kazania nie rozpowszechniła się na tyle i nie przetrwała — to nie umniejsza to znaczenia omawianego zabytku, jako jednego z wybitnych dzieł wczesnego gotyku w Polsce.

EUGENIUSZ LINETTE

NAJDAWNIEJSZA SALA TEATRALNA POZNAŃ

1

Artykuł niniejszy jest fragmentem większej pracy poświęconej dawnym teatrom Poznania. Największy nacisk położono w niej na wyposażenie techniczne budynków, tak ważne dla typu i poziomu życia teatralnego różnych epok, a tak zanedbywane dotychczas w naszej nauce o teatrze.¹

Zagadnienia, dotyczące teatru w dawnym Gimnazjum Marii Magdaleny, wydają się także szczególnie ważne dla historyka Poznania. Wiążą się one z życiem teatralnym miasta w czasach stanisławowskich, niepodejrzewanym do niedawna przez badaczy. W okresie tym występowały tymczasem w Poznaniu co najmniej trzy zespoły zawodowe² w stałej sali teatralnej, wyposażonej w — nowożytny w każdym razie — urządzenia typu sukcesywnego.

Pojęcie sceny sukcesywnej przeciwstawia się w nauce o teatrze scenie symultanicznej. Technika symultaniczna wywodziła się z tradycji średniowiecznych i polegała na jednoczesnym umieszczaniu obok siebie dekoracji przedstawiających różne występujące w dramacie miejscowości i pomieszczenia. W epoce Odrodzenia, dzięki zdobyczom nauk przyrodniczych, położono podwaliny pod nowoczesną naukę o perspektywie, do tych czasów prawie nieznaną. Zrekonstruowana przez uczonych humanistów scena teatru starożytnego ustąpiła też wówczas rychło miejsca nowym typom dekoracji malowanych perspektywicznie na płótnie.

Początkowo ustawiano je na nieruchomych drewnianych ramach. Już wkrótce jednak ramy uruchomiono, co umożliwiło wymianę jednej dekoracji na następną, a to właśnie charakteryzuje scenę sukcesywną.

Trafnie nazwał ten proces Willi Flemming zwycięstwem kulis.³

Dokonało się ono zasadniczo na gruncie teatru dworskiego, nie odbyło się więc w fazie początkowej bez nawiązania do tradycji starożytnych. Zużytkowywano mianowicie informacje rzymskiego architekta Witruwiusza, z których się dowiedziano, że teatr starożytny stosował częściowe zmiany dekoracji. Środki więc poznane u Witruwiusza przeszczepiono do dworskiego teatru włoskiego.

Środki te to graniastosłupy o podstawie trójkątów równobocznych, obracające się dokoła własnej osi. Każda z trzech ścian tych graniastosłupów zawierała część innej dekoracji, w sumie tedy znajdowały się na wszystkich urządzeniach trzy kompletne obrazy sceniczne, mogące następować po sobie poprzez jednoczesne obroty wszystkich osi. Ściany graniastosłupów sporządzone były z ram drewnianych, na których

¹ Potrzebę tego rodzaju opracowań uzasadnił szczegółowo Leon Schiller w prospekcie Pamiętnika Teatralnego, wydanym w roku 1951.

² Zob. notę na końcu tego szkicu.

³ W. Flemming, *Der Sieg der Kulisse, Das Deutsche Theater, 1923/24*, s. 109—117. Wspomniał u nas o tej pracy L. Simon, *Z dziejów teatru polskiego w Gdańsku. Garść notatek. Rocznik Gdański, 1932, 240*.